Nal. poczt. opł. rycz.

Nr 35. Kraków, 23 września 1928. Rok II.




ORGAN DO PRZECIWDZIAŁANIA WALKOM KLASOWYM I PARTYJNO-POLITYCZN.

Prenumerata roczna . . . . . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . . . . . „ 2·60
**Cena jednego egzemplarza 20 gr.**

Adres Redakcji i Administracji:
**Kraków, ul. św. Jana 3.**
Konto czekowe P. K. O. 407.970.

# Szczyt zaślepienia partyjnego.

Donosiliśmy niedawno, o naradach, jakie toczyły się w Warszawie w sprawie połączenia Central. Tow. Rolniczego ze Zw. Kółek Rolniczych. Jak wiadomo dawniej na terenie daw. Kongresówki wszystkie Kółka były zorganizowane w C. T. R. Jednakże partyjnictwo demagogów z Wyzwolenia doprowadziło do rozbicia, które fatalnie odbiło się na działalności obu organizacyj. Naogół Tow. Rolnicze robiło znacznie więcej: organizowało mleczarstwo, jajczarstwo, handel produktami rolniczemi itp. Związkowi Kółek Rolniczych przeszkadzał w jego działalności jego charakter wysoce partyjno-polityczny. Ostatnio jego prezes zrozumiawszy, iż tylko wspólna praca nad podniesieniem gospodarczem polskiego rolnictwa może wydać należyte rezultaty, ogłosił po przeprowadzeniu rokowań z prezesem C. T. R. deklarację stwierdzającą konieczność połączenia obu organizacyj. Tu jednak znów, jak już tylokrotnie w historji naszej odrodzonej Ojczyzny, okazało się jak kilku partyjnych demagogów, dbałych tylko o swoje djety poselskie i interesy partyjne może zepsuć najlepsze dzieło i najlepsze zamiary.

Trudno wprost uwierzyć, ażeby ci ludzie nie mogli zrozumieć tego, iż wszyscy rolnicy mają bardzo wiele interesów wspólnych. Wielkiemu i małemu rolnikowi, jednakowo zależy na tem, by mógł dostać na dogodnych warunkach kredyt meljoracyjny, by mógł tanio kupić dobre nawozy sztuczne i maszyny, by przez odpowiednie zorganizowanie wywozu wytworów naszego rolnictwa zagranicę mogli osiągnąć odpowiednie ceny, przyczyniając się tem do podniesienia dobrobytu narodu i państwa.

Nie! Trzeba sobie jasno powiedzieć, że ci panowie, którzy rozbijają jedność polskiego rolnictwa rozumieją to doskonale. Chodzi im jednak o to, by na szerzeniu nienawiści między małą, a wielką własnością zrobić swój interes. Jeżeli uważają, że na terenie politycznym między nimi, a przedstawicielami większej własności istnieją sprzeczności interesów, mogą swoją walkę prowadzić w organizacjach politycznych, wprowadzanie zaś jej na teren organizacyj gospodarczych jest polityczną nieuczciwością.

Panowie, zapominacie o tem, że rolnik polski już zrozumiał, gdzie leży jego prawdziwy interes gospodarczy, że na puste frazesy ludzi, którzy mu już od dziesiątka lat wiele obiecują, a nic jeszcze nie dali, — nie pójdzie. Jego hasłem dzisiaj jest zjednoczenie dla wspólnej pracy nad podniesieniem gospodarczem wsi polskiej.

---

# Dlaczego niema jedności rolniczej?

Odnośnie do artykułu „Prawa Rolnika“ Nr. 31, z dnia 26/8 1928 r. podaję następujące swoje zdanie: Wielcy i mali rolnicy nie idą razem, dlatego że poniekąd małorolnicy od wielkorolników nie mają jako biedniejsi życzliwego przyznania i poczucia, a wielkorolnicy od małorolników nie mają należytego im szacunku. A największą różnicę robią w tem nasi przedstawiciele, posłowie poszczególnych stronnictw, którzy w czasach przedwyborczych, jako kandydaci dla własnego zysku, podburzają jednych na drugich. Wina tu jest jednych i drugich. Brakowi wzajemnej życzliwości i solidarności, najwięcej winne są nierozsądne pisemka stronnictw, które wyrządzają wielką szkodę nam rolnikom, a także i całemu naszemu krajowi polskiemu. Jakich sposobów użyć, żeby Rolników połączyć? Jest to rzecz trudna, lecz możebna. Najpierw trzeba zakładać wspólne związki i stowarzyszenia, i dążyć do łączenia się nietylko w pracy, ale i poza nią, aby zbliżyć tem wielkich i małych rolników pod każdym względem, trzeba żądać od naszych p. posłów zmniejszenia tylu niepotrzebnych stronnictw, tak szkodliwych dla wszystkich warstw ludności, dla naszego państwa i rządu.

A panowie wielkorolnicy niech sobie wezmą przykład z naszych sprzymierzonych krajów, n. p. z Ameryki, tam każdy wielkorolnik i fabrykant nie wstydzi się żadnej roboty i robotnika i chętnie z nim rozmawia; a wreszcie niech sobie wezmą przykład z p. Marszałka Piłsudskiego. Jako będącemu na wojnie jest mi wiadomem, że tenże będąc na takiem wysokiem stanowisku nie wstydził się i porozmawiał bez różnicy, tak z mało jak i z wielkorolnikiem, tak z oficerem, jak i zwyczajnym żołnierzem, wszystkich jednako traktując. To też wszyscy go kochają, że nawet go swojem Dziadkiem nazywają. Niechże wielkorolnicy zastosują się do tego, to z pewnością przyjdzie do wspólnej łączności.

Z połączenia tego nie mogą być złe wyniki, tylko dobre, bo tak praca, jak i zabiegi wielkiego i małego rolnika do jednego dążą celu, tak jeden jak i drugi prosi Boga o dobry urodzaj i tem samem o dobrobyt. Tylko to jest smutne i przykre dla nas rolników, że jak zboże się nie urodzi i nie mamy co sprzedać, to wtenczas zboże jest drogie, a jak go mamy to jest zbyt tanie. A przytem przy sprzedaży produktów rolnych wyzyskują nas niesumienni kupcy i z tych to powodów dochody nasze rolnicze są często bardzo małe, a wydatki rolne i daniny stale podwyższane, skąd i bieda przychodzi. Polepszenie tego możemy zyskać sobie idąc wspólnie, uzyskując u Rządu lepszą nad rolnictwem opiekę, bo przecież nasz kraj jest przeważnie rolniczy, a nie fabryczny, więc należy się nam większa pomoc i opieka. Jeżeli my się połączymy i będziemy sobie wspólnie dopomagać, to z pewnością i Rząd nam będzie dopomagał, bo tem i krajowi dopomoże.

*Wojciech Sowa* Prez. Z. Z. R.

## Od Administracji.

**Upraszamy Szan. Prenumeratorów o wpłacanie wszelkich należytości**

**tylko na konto P. K. O. 407.970.**

# Popierajcie „Prawo Rolnika“!

## Dlaczego wielcy i mali rolnicy nie idą razem?

Pytanie to daje bardzo dużo odpowiedzi chociażby z tego względu, że ile ludzi tyle zdań, lecz spodziewam się, że odpowiedzi na artykuł pana Łubieńskiego będzie dosyć dużo, gdyż chodzi o wypowiedzenie się, dlaczego tak jest.

Pewnego razu przypadkowo dostała mi się broszurka pod tytułem: „Ludzie przedhistoryczni“. Nie pamiętam autora i nawet treści mało, lecz jedno utkwiło mi w pamięci, że ludzie przedhistoryczni nie znali się wcale i gdy zobaczył jeden drugiego, to zaraz silniejszy słabszego zabijał, bo nie wiedział, czy ten słabszy był takim samym człowiekiem jak on sam. Nie znali oni ognia, a przeto i miłości bliźniego, żywili się suszonem mięsem, a broń robili z kamienia i kości. Aż razu pewnego piorun uderzył gdzieś w podsuszoną grupę drzew i powstał ogień. Zdziwieni ludzie, żyjący w obawie napaści w swych norach, a zaciekawieni nowością, poczęli się zbiegać do ognia i zaczęli się poznawać i uczuli ciepło ogrzewające ich kości, a że się wspólnie ogrzewali, w gronie uczuli się szczęśliwi i po wygaśnięciu ognia poczęli się wspólnie naradzać nad wytworzeniem takowego.

W obecnym XX wieku ludzie są tak zdemoralizowani, że na gruzach i popiołach wojny budują sobie szubienice i zamiast łączyć się i poznawać się, wieszają się wzajemnie. Ogień, który był zapalił miłość i poczucie ludzkości w Odrodzonej Polsce nie płonie, a ludzie przybrali hasło demona i mówią: Wejdę na najwyższy stopień i będę podobny Najwyższemu.

Dlatego właśnie nie idą wielcy i mali rolnicy razem, bo ambicja wszczepiona i w małych i dużych nie może się pogodzić z miłością bliźniego, a ludzie światlejsi zapomnieli słów wielkiego posiewcy oświaty, który pozostawił testament, aby uczeni nieśli przed narodem oświaty kaganiec. Rzecz prosta, że więksi rolnicy są materjalnie możniejsi i mogą czerpać światło z tego kagańca, a że są liczebnie słabsi, nie mogą szerzej rozdawać swej wiedzy, chociażby z tego względu, że prawie w każdej wsi na stu małych rolników wypada jeden wielki. Więksi więc rolnicy chcąc zapanować nad umysłami mniejszych, muszą ponosić znaczne ofiary materjalne. Wśród zaś tych stu mniejszych znajdzie się znowu kilku takich, co opanują tych mniejszych rozumy, tu bowiem słowa demona krzewią się wśród ciemnoty i te właśnie jednostki już uważają się za najwyższych, siejąc demagogję i słowa pełne frazesów, jedynie dlatego, aby nie dopuścić do połączenia się rolników w organizacje zawodowe, bo wtedy sami nie mieliby tego gruntu pod nogami, jakim jest polityka partyjna.

Winni jesteśmy sami, że nie rozumiemy swoich interesów zawodowych i pozwalamy na grasowanie demagogicznych haseł, tworząc partje i przeszkadzając bliźnim w spokojnej pracy twórczej.

*P. Głowacki.*
Wierzchosławice.

# Z wędrówek po kraju.

### II. Katowice na Śląsku.

Śląsk — stara Piastowa dzielnica Polski — skarbiec bezcenny, który po 600-letniej niewoli niemieckiej wrócił do Macierzy, każdego Polaka pociąga ku sobie nieprzepartą siłą.

Inny to zupełnie kraj — nie kraj rolników, kraj kołyszących się łanów zbożowych, zielonych łąk, lub bystrych górskich rzek, lecz ziemia kominów fabrycznych i ciężkiej podziemnej pracy górników. Jeszcze południowa część Śląska więcej jest rolniczą, zieloną na wiosnę i złocącą się zbożami w lecie, natomiast północna ze stolicą Śląska Katowicami zawsze dymem przyćmione ma niebo, a ziemię pokrytą budynkami lub kamieniami szos. Jest ona tak gęsto usiana miastami i osadami fabrycznemi, że wygląda jak jedno wielkie miasto.

Ten sam charakter co inne śląskie miasta posiadają i Katowice. Duże, huczące, ruchliwe, poprzecinane linjami tramwajowemi i najeżone wysoko wznoszącemi się kominami oszałamiają człowieka, który tam pierwszy raz przybywa.

Nowe to jeszcze miasto, nie ma tych pamiątek i zabytków z przed wieków, jakie posiada np. Kraków, jest nawskroś nowoczesne. Wielkie, zapruszone pyłem węglowym domy, szerokie, gładkie ulice, jasno oświetlone w nocy tysiącami jarzących się lamp elektrycznych, a na nich gwałt, rwetes, setki samochodów, tramwaji, pojazdów konnych i tłumy wiecznie śpieszących się ludzi. Tu bowiem praca wre gorączkowa, wytężona, co to każdą godzinę i minutę liczy, bo każda jest droga na wagę złota, bo w każdej coś zrobić można. Każdy tu człowiek ma wyznaczone sobie miejsce, każdy wykonuje ściśle określoną pracę zgóry wyznaczoną i przewidzianą — rzekłbyś wielka maszyna, w której każde kółko i każdy tryb obraca się ciągle wokoło, za każdym razem powtarzając ten sam ruch. Nikt stanąć nie może, boby powstrzymał tysiące innych. Tak pracują Katowice — mózg Śląska — skarbiec przemysłowy Polski!

Jeszcze przed 15-tu laty Katowice były miastem niemieckiem z wyglądu, a w dużej mierze i z ludności i nikomu się wówczas nie śniło, aby kiedyś mogło wrócić do Macierzy i stać się stolicą województwa, ośrodkiem wielkiej przemysłowej dzielnicy, zasilającej kraj cały w węgiel i wszelkiego rodzaju wytwory przemysłowe. Ale stał się cud i Katowice wraz z wielką częścią Górnego Śląska, — acz niestety nie całym — zostały znów z Polską połączone. I stały się one wówczas tego naszego Śląska stolicą i ośrodkiem. Tu też mieści się cały szereg zarządów głównych wielkich firm przemysłowych, których zakłady, fabryki i kopalnie rozsiane są po całym Śląsku; tu mieszczą się wszystkie władze wojewódzkie z Województwem na czele; tu wreszcie ma swą siedzibę odrębny Sejm śląski. Teraz właśnie na ukończeniu jest budowa wielkiego, pięknego gmachu, w którym będzie się on wraz z Województwem mieścił. Należy wogóle zaznaczyć, że od chwili przyłączenia Katowic do Polski, rozwijają się one nadzwyczajnie; powstaje tam moc nowych wspaniałych budowli, zakładają się nowe linje tramwajowe, cudowne parki i ogrody. Jednym z najwspanialszych i największych gmachów jest dworzec kolejowy, bodaj, że największy w Polsce. Ładny też jest gmach teatru, stojącego w Rynku. Katowice się zmieniają bardzo szybko, rzekłbym odmładzają się, zrzucają narzucone im przez zaborcę pruską szatę, a przywdziewają polską. Coraz więcej charakter miasta staje się polskim. Widać, że jednak duch ludu śląskiego pomimo sześciuset lat niewoli, sześciuset lat niemczenia nie załamał się i pozostał polskim, to też teraz widzimy jak w ciągu paru lat zlatuje z niego przez wieki nakładany nań pokost niemczyzny, a na świat wychodzi znów piękna polska dusza śląska. Nie odrazu jednak do tego przyszło. Ciężkie chwile przechodził Śląsk przed kilku laty, gdy



Dworzec kolejowy w Katowicach.

z bronią w ręku wywalczał dla siebie wolność od najazdu pruskiego. Bruki miast, ściany domów i rzadkie łany zboża obficie zrosiła ofiarna krew synów Śląska, aż wreszcie po trudach, walce i ofiarach zaświtała dla niego lepsza dola.

I oto dziś mamy już ten umiłowany Śląsk przy sobie; — za długie lata cierpień, ucisku, długie lata walki o wiarę i polskość — otaczamy go dziś opieką i miłością, a Śląsk odwdzięcza się za to swą niestrudzoną pracą i wiernością wobec Rzeczypospolitej.

*Wędrowiec.*



Rynek w Katowicach.

J. I. KRASZEWSKI.

# Stara Baśń.

5) (Powieść z IX wieku.)

(Ciąg dalszy)

Hengo tymczasem, klęcząc przy ławie, dobywał z sakiew coraz coś nowego, ukradkiem ku drzwiom spoglądając. Oczy jego tam i sam ciekawie biegały, choć udawał, że tylko towarem swym jest zajęty. Lękając się i pragnąc, walcząc ze strachem i ciekawością, dziewczęta, jak woda na jeziorze, to się ode drzwi na izbę posuwały, to cofały nagle, jakby do komory uciekać chciały. Niemiec, którego bystre oczy nawięcej siały trwogi, coraz mniej napozór zważał, co się tam za nim działo, niby nie widział, niby się nie zajmował niczem, tylko towarem, który na ławie rozkładał.

A było go poddostatkiem, świecił i porywał oczy. Leżały naprzód igły długie do spinania chust, misternie się zamykające, a posplatane tak z kruszcu jasnego, jak gdyby plecione były ze lnu lub wełny. Niektóre z nich miały guzy błyszczące, inne poplątane były jak łodygi kwiatów, gdy zwiędną. Do wyboru było dosyć. Leżały dalej naszyjniki bogate, obwieszone blaszkami, kółkami i dzwoneczkami.

Hengo je sobie do szyi przykładał, nic nie mówiąc, a pokazując, jak się na suknie bogato i pięknie wydawały.

Jedne naszyjniki plecione były jak dziewcząt kosy, inne gładkie, z mocnego kruszcu, mogły bronić szyję od pocisku i strzały.

Na długim sznurze, cała kopa może kolców kruszcowych wisiała, nanizanych jak obwarzanki, które na rękach noszono. Były większe i mniejsze, i takie, co wężem rękę niewieścią aż do łokcia opasać mogły. Drugie, dla mężczyzn przeznaczone, mocniejsze były i grubsze. Pierścieni też miał Hengo do wyboru bogactwo wielkie, kowanych i plecionych, wyrzynanych mądrze i ozdobnie.

Dla mężczyzn powabniejsze były siekierki, długie noże z pochwami, dłóta i kliny, na ramiona kładzione kręgi, których ani miecz, ani strzała przebić nie mogła.

To gdy na ławę wykładać począł, rzucili się chciwie parobcy, aż oczy im do nich zaświeciły i ręce zadrżały. Stary Wisz nawet przystąpił bliżej, a temu, z pochwy skórzanej wydobywszy, podał Hengo mieczyk błyszczący, wykrojony jak liść kosaćca, u pięści piękną rękojeścią opatrzony.

Gospodarz, w prawą go rękę ująwszy, uśmiechnął się rad, przypatrując się ostrzu, które od słońca świeciło.

— Lepsze to — zawołał, śmiejąc się, Hengo — od waszych starych kości i kamieni; więcej wytrzyma, lepiej broni i wnukom służyć będzie. Czy człowieka, czy zwierzę dzikie, byle prawica silna — zmoże; a doma też tem wiele zrobić potrafi, kto umie.

Gdy to mówił, a męski sprzęt ów ukazywał parobkom, niewiasty się powoli, jedna drugą naciskając, zbliżyły tak, iż prawie głowami nad ławą zawisły, pożerając oczyma spinki, pierścienie, naszyjniki i kolce.

Hengo ostrożnie zwrócił na nie oczy. Wszystkie odziane były w bieli; przecie wśród czeladzi i służby

# PORADNIK DLA GOSPODARZY!



### PO „MATCE BOSKIEJ SIEWNEJ“.

Zwyczajem jest w naszych gospodarstwach, by w terminie około 8-go września rozpoczynać siewy. Zwyczaj ten co do pszenicy, nie podlega krytyce i jeśli tylko rolę mamy gotową, zwlekać niema powodu. Natomiast co się tyczy żyta, to nie jest bezpiecznie siać go w tym czasie, a to dlatego, że jeśli powschodzi wkrótce, to muchy szwedzkie i heska złożą na runie żytniej jaj i szkoda czasem bywa bardzo dotkliwa. Bezpiecznem od tych much bywa żyto siane najwcześniej 18—20 września. O tem trzeba pamiętać koniecznie. Mówimy tu o warunkach klimatu środkowej Polski, bo bardziej na północ siać trzeba żyto wcześniej. Na porządnie doprawionej i znawożonej ziemi zdąży ono jeszcze przed zimą należycie się rozkrzewić. Co do nawozów, to przed broną siewną sypiemy saletrę, superfosfat i sole potasowe, w miarę oczywiście stwierdzonej potrzeby danych nawozów. Jeśli orka siewna była spóźniona tak, że odleżenie się ziemi nie jest dostateczne, to pod pszenicę, a w większej mierze pod żyto, koniecznem jest wytworzyć sztucznie stan roli upodobniony do roli odleżałej. W tym celu stosuje się ugniatacz tak zwany Campbel — a kogo nie stać na to narzędzie, to choć zwykłym wałkiem kółkowym powinien pole przejść przed zasiewem i po zasiewie. Jakie powinno być nasienie do siewu? Przedewszystkiem czysto i ważkie, a następnie zaprawione przeciw zarazkom i grzybkom, jakie czasem niewidoczne, później plon obniżają dotkliwie. Każdy rolnik wie, że używa się zaprawy przeciw śnieci, ale jak stwierdzono w ostatnich latach i inne drobniutkie grzybki mogą plon obniżyć, dlatego to zaleca się wogóle i pszenicę i żyto zaprawiać np. Uspulunem, który jak się okazuje, zużyty bez kłopotu „na sucho“ bardzo dobrze zadanie swe spełnia. Kto ma nasienie własnego zbioru niezbyt pewne — wyrodzone, przez dłuższy czas uprawiane bez zmiany, to najlepiej zrobi jak nie weźmie go do siewu. Łatwo w obecnych czasach nabyć wyborowe nasiona u hodowców specjalistów, co się zawsze opłaci choćby wypadło za dwa korce dać trzy. Jakie odmiany wybrać? Najlepiej poradzić się instruktora, który zna miejscowe warunki, więc rady dać powinien trafne. Będzie to już ostatni czas na decyzję w tym kierunku — bo bywa, że kto się późno zgłasza do hodowców o ziarno siewne, to później niżby chciał owo nasienie otrzyma, albo może go już wcale nie być do sprzedania. Poza przygotowawczemi robotami siewnemi — zwykle w tej porze sprzątamy potraw — warto by się jednak namyśleć czy w tym suchym i zimnym roku nie należałoby nieco dłużej wyczekać ze sprzętem? Podobnie rzecz się ma z ziemniakami, które jeszcze w połowie sierpnia kwitły. Co prawda

---

rozeznać było łatwo między niemi dwie hoże niewiastki gospodarza i dwie córki jego, w zielonych wiankach z kosami długiemi. Grubszem płótnem okryta czeladź ztyłu się trzymała.

Z dwojga dziewcząt jedna, ta, która najbliżej stała, piękna była tak, że między najcudniejszemi mogła otrzymać pierwszeństwo.

Lice też miała bielsze i mniej opalone, znać może więcej siedząc za tkackiemi krosnami, niż po polu biegając... Biała i rumiana, z usty różowemi, wielkie oczy szafirowe wlepiała zkolei w pierścienie, to w cudzoziemca, to niemi wodziła po siostrach i braciach.

Lecz wzrok się jej nie palił do tych błyskotek. Ręce trzymała na piersiach złożone, a śmielej rozglądała się niż towarzyszki. Na białej koszuli jej spływał sznur nieforemnych obłamów bursztynu, do których niebieskie i czerwono ziarna się mieszały. Na głowie ruciany wianuszek świeży zieleniał wesoło. Twarze innych śmiały się dziecinnie, jej lice patrzało smutno i poważnie. Między wszystkimi zdawała się panią.

Hengo parę razy spojrzał ku niej. Dziewczę zarumienione cofnęło się nieco; lecz wnet odzyskawszy śmiałość, na pierwsze miejsce wróciło. Niemiec wziął nieznacznie z ławy jeden z pierścieni, i na palcu go potrzymawszy przeciw oknu, wyciągnął ku dziewczynie.

— Niech to będzie mój gościniec za gościnę — rzekł — podając go pięknej córce Wisza, która zmieszana, dumnie spoglądając, cofnęła się i potrząsnęła głową.

— Przyjmijcie go, on wam szczęście przyniesie — rzekł Niemiec.

Nie mówiąc nic, nie posuwając ręki dziewczyna cofnęła się powoli. Ojciec na nią spojrzał, potrząsła głową i skryła się za inne. Hengo więc podał go drugiej siostrze, która, zapłonąwszy mocno, wyciągnęła rękę fartuszkiem okrytą i podarek z radością przyjęła.

Wnet bratowe i czeladź skupiły się około niej, aby to cudo oglądać. Szybko pobiegły z nim do komory... do matki. Słychać było szeptanie długie, jakby gniewne..., a po chwili obdarowana, w końcu fartuszka niosąc zawinięty kawałek bursztynu ciemnego, spojrzała na ojca, który głową skinął, i nic nie mówiąc, na ławie go przed Niemcem położyła.

— Weź to! — rzekł Wisz — nam się za gościnę podarków brać nie godzi.

Z uśmiechem Hengo zabrał bursztyn, obejrzał go i wpuścił do worka, który miał pod suknią. Nim to jednak uczynił, splunął nań nieznacznie, aby czary odpędzić.

Wisz zamyślony stał, na kiju się oparłszy, nóż obejrzany położył i milczał posępnie... Chłopaki szeptały między sobą, to biorąc ostrożnie z ławy siekierki i noże, to je z żalem nazad składając. W oczach ich łatwo czytać było, że się im tych skarbów chciało — ale gospodarz jeszcze się był nie odezwał — a bez niego nic się tu nie działo. Był głową domu i panem. Woli swej nikt tu nie miał, jeśli on mu jej nie podał...

Hengo, rozłożywszy, co miał pod ręką, patrzał zwycięsko po otaczających.

(C. d. n.)

strach — że potem zadużo naraz robót się nagromadzi — ale zawczesne kopanie, gdy ziemniak ma jeszcze miękki, oślizgły naskórek, jest bardzo ryzykowne — bo taki ziemniak łatwo potem gnije. Tylko bardzo wczesne odmiany w tym roku mogą dojrzeć przed 15-tym września. *F. St.*

# Kronika rolnicza.

### WYSTAWA REGJONALNA W BIAŁYMSTOKU.

Etapem przygotowawczym do Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu są regjonalne wystawy, odbywające się obecnie w miastach wojewódzkich. W większości wypadków (poza Targami Północnemi w Wilnie) nazwano te wystawy rolniczo-przemysłowemi, obejmują one jednak znacznie szerszy zakres i obrazują, poza stanem gospodarczym, również dorobek społeczny i kulturalny województwa, co dopiero daje pełny obraz stosunków na danym terenie panujących.

Trzecią po wileńskiej i wołyńskiej wystawą regjonalną jest wystawa w Białymstoku, która odbywa się w czasie od 16 do 23 września b. r. Zawiera ona 6 działów: 1) hodowlany, 2) rolny i leśny, 3) ogrodniczy i pszczelniczy, 4) przemysłu ludowego, 5) przemysłu i handlu, oraz 6) oświatowo-statystyczny i krajoznawczy.

Dział hodowlany obejmuje hodowlę koni, bydła, trzody chlewnej, kóz, drobiu i ryb w eksponatach żywych i martwych, wykresach, zestawieniach statystycznych, rodowodach i kontroli użytkowości.

Dział rolny i leśny obejmuje: produkcję leśną, nasiennictwo, doświadczalnictwo, rachunkowość rolniczą, meljoracje, gleboznawstwo, naprawę ustroju rolnego i piśmiennictwo rolnicze, w poddziale leśnym: hodowlę lasu, nasiennictwo, szkółkarstwo, ochronę i urządzenie lasu, użytkowanie, zalesienie nieużytków, łowiectwo.

Dział ogrodniczo-pszczelniczy zaprezentuje: owoce, szkółki drzew owocowych, warzywnictwo, przetwory owocowe i warzywne, rośliny doniczkowe, dekoracyjne i kwietniki, planowanie ogrodów, zadrzewienie miasta i osiedli, inspekty, szklarnię, wikliniarstwo, walkę ze szkodnikami, narzędzia rolnicze, jedwabnictwo, pszczelarstwo, choroby szkół, przetwory miodu, wosk, pomoce naukowe, wykresy.

Dział przemysłu ludowego obejmuje wyroby wełniane, lniane, konopne, kilimkarskie, wyroby dziane, koszykarstwo, rzeźbiarstwo, kołodziejstwo, stolarstwo, garncarstwo i koronkarstwo.

Dział przemysłu i handlu zobrazuje poszczególne rodzaje przemysłów, handel oraz rzemiosła.

Co do ostatniego wreszcie działu oświatowo-statystycznego i krajoznawczego, rozrósł się on do pokaźnego i wyczerpującego zobrazowanego działu kulturalno-społecznego. Obejmuje on również dorobek samorządu powiatowego i gminnego w ogólnych wykresach i zestawieniach. Dział zaś krajoznawczy ma na celu zapoznanie z bogactwami naturalnemi i pięknem krajobrazu województwa białostockiego.

### CENTRALNY BANK ZIEMSKI.

Od dłuższego czasu prowadzone są rokowania z finansistami amerykańskimi w sprawie utworzenia Centralnego Banku Ziemskiego, a w związku z tem lokowania przez tych finansistów listów emisyjnych przyszłego Banku na międzynarodowym rynku finansowym.

Amerykanie podczas rokowań postawili szereg warunków, dążących do zmiany statutów istniejących dziś instytucyj ziemskiego kredytu długoterminowego, które mają złożyć się na powstanie przyszłego Banku. Warunki te ciągle ulegały zmianom, aż wreszcie Amerykanie sprecyzowali je w ostatecznej formie.

Ministerstwo skarbu przedstawiło je zainteresowanym instytucjom ziemskiego kredytu długoterminowego w sobotę, dnia 15 b. m., celem wzięcia pod rozwagę.

### STAN PLANTACYJ BURACZANYCH W POLSCE.

Wskutek znacznego zwiększenia się ilości opadów, które w niektórych okolicach wynosiły do 48 mm., porost buraków postąpił w pierwszych dniach września w szybkiem tempie. Temperatura była naogół znacznie wyższa, aniżeli w ostatnich dniach sierpnia. Gleba obecnie wygląda o wiele lepiej, niż w poprzednich okresach, gdyż wskutek deszczów zmiękła i zwilgotniała. O chorobach i szkodnikach cukrownie donoszą coraz mniej. Szkodniki zanikają obecnie prawie zupełnie, miejscami natrafia się jeszcze na gąsienice, tarczyka mgławego i śmietkę burakową.

### KONSUMCJA CUKRU W POLSCE.

Konsumcja cukru w Polsce wyniosła w pierwszych 10 miesiącach kampanji 1927/28, t. j. od października 1927 do lipca 1928 włącznie 286.469 ton w wartości białego kryształu, gdy w tym samym okresie kampanji 1926/27 — 255.988 ton, a kampanji 1925/26 — 222.503 tony. Konsumcja w poszczególnych miesiącach bieżącej kampanji przedstawiała się w tonach w wartości białego kryształu następująco: (pierwsza cyfra z kampanji 1927/28, druga dla porównania z kampanji 1926/27): październik 27.058 (20.983), listopad 27.341 (34.165), grudzień 32.298 (21.172), styczeń 24.659 (29.742), luty 26.689 (17.436), marzec 37.210 (22.542), kwiecień 23.366 (26.605), maj 24.472 (24.990), czerwiec 27.492 (26.098), lipiec 35.884 (32.255).

### JAKĄ WARTOŚĆ PRZEDSTAWIAJĄ ZBIORY W ROKU OBECNYM.

Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych, Główny Urząd Statystyczny dokonał szacowania przypuszczalnego zbioru czterech zbóż, które przedstawia się następująco: pszenica 14.6 milj. q., żyto 59.0 milj. q., jęczmień 19.0 milj. q., owies 36.5 milj. q.

Ilości te w stosunku do zbioru ub. r. stanowią: dla pszenicy 99%, dla żyta 104%, dla jęczmienia 117%, dla owsa 108%.

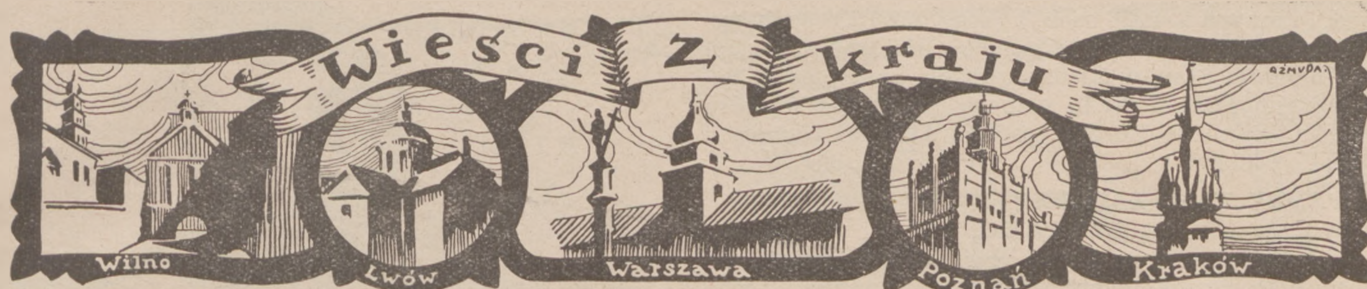
W stosunku do przeciętnych zbiorów za 5-letni okres od 1922/23 do 1926/27 r., zbiór roku obecnego stanowi: pszenicy 111%, żyta 110%, jęczmienia 123%, owsa 116%.

### ZIEMIOPŁODY.

Ceny rynkowe: Żyto 37.25—38, pszenica 47.50—48, jęczmień browarniany 36.50—37, na kaszę 33.50—34, owies jednolity 36.50—37, otręby żytnie 25—25.50, pszenne 25—25.50, mąka pszenna 0000A 86—87, 0000 78—80, żytnia 65% 56—57.

### WALUTY ZAGRANICZNE.

Dolary — 8.90—8.88¼; funty ang. — 43.25; franki franc. — 34.82½; korony austr. — 125.54; korony czeskie — 26.42½; liry włoskie — 46.62½; franki szwajcarskie — 171.60.




### ZJAZD WOJEWODÓW.

Dnia 17 b. m. o godz. 10-tej rano p. minister Składkowski dokonał otwarcia zjazdu wojewodów. Do Warszawy przybyli wszyscy wojewodowie prócz pp.: Krahelskiego z Brześcia n/Bugiem i Beczkowicza z Nowogródka, którzy są w tej chwili na urlopie. Zastępowali ich wicewojewodowie pp.: Skrzyński i Godlewski.

Zasadniczy referat na zjeździe, zwołanym dla zajęcia się sprawami realizacji polityki aprowizacyjnej rządu, wygłosił naczelnik wydziału aprowizacyjnego M. S. W., p. Szwalbe. Następnie przemawiał podsekretarz stanu p. Jaroszyński. Na generalną dyskusję nad temi zagadnieniami zjazd został przeniesiony do Prezydjum Rady Ministrów, gdzie wziął udział w obradach p. premjer Bartel. Po obradach uczestnicy zjazdu wraz z p. premjerem wrócili do gmachu M. S. W., gdzie spożyli wspólny obiad.

### MIANOWANIE STAROSTÓW.

J. Krykiewicz, referent starostwa w Przemyślu, mianowny został starostą w Krotoszynie; starosta w Czarnkowie, p. W. Cegiełka, przeszedł na emeryturę; dotychczasowy starosta w Gnieźnie, mianowany został radcą w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku; p. M. Bożydar-Podhorodeński, kierownik starostwa w Kozienicach, mianowany został starostą w Gostyniu; starosta gostyński, p. Dąbiński, przeszedł na emeryturę; wreszcie p. St. Boguszewski, inspektor w Urzędzie Wojewódzkim w Nowogródku, mianowany został starostą w Czarnkowie.

### 10 LISTOPADA — ŚWIĘTEM SZKOLNEM.

P. minister oświaty, pragnąc, aby młodzież szkolna bardziej upamiętniła sobie dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości, przypadającą w niedzielę, dnia 11 listopada, zwolnił ją od zajęć szkolnych na dzień sobotni — 10 listopada, przeznaczając ten dzień na uczczenie rocznicy niepodległości w sposób dowolnie przez młodzież wybrany.

### ZAMKNIĘCIE „PROŚWITY".

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozkaz zamknięcia stowarzyszenia ukraińskiego p. n. „Proświta" za wysoce antypaństwową działalność.

### FREKWENCJA NA TARGACH PÓŁNOCNYCH W WILNIE.

Targi Północne w Wilnie wykazały, według ostatnich obliczeń, frekwencję około 150.000 osób.

### WYSTAWA PRACY CHAŁUPNICZEJ W POLSCE.

Podjęta przez Polskie Tow. Polityki Społecznej, oraz Instytut Gospodarstwa Społecznego sprawa zorganizowania pierwszej w Polsce wystawy chałupniczej posuwa się raźno naprzód. Organizatorzy wystawy gromadzą obecnie materjały statystyczne, dotyczące rozpowszechnienia chałupnictwa w Polsce, ponadto weszli w porozumienie z Międzynarodowym Biurem Pracy w Genewie, oraz organizacjami, które urządzały podobne wystawy w Niemczech, Francji, Szwajcarji itd., celem możliwie najdoskonalszego ukształtowania wystawy polskiej. Szczegółowy jej program będzie wkrótce ogłoszony. Obejmie on trzy zasadnicze działy: naukowy (statystyka, ustawodawstwo, zestawienie porównawcze, wyniki badań w zakresie czasu pracy, płac, warunków mieszkaniowych itp.), poszczególne okazy pracy chałupniczej ze szczególnem podaniem wszystkich warunków, w jakich wykonano zostały, wreszcie dział wydawnictw, wykładów, filmów itd.

Organizacją wystawy zajmuje się szerszy komitet, w którego skład wchodzą wszyscy wybitniejsi znawcy przedmiotu, oraz wyłoniony zeń Wydział Wykonawczy, złożony z osób następujących: b. wiceminister Gustaw Simon, jako przewodniczący, oraz pp.: dr. Eugenja Pragierowa (sekretarjat generalny), inspektorka pracy p. H. Krahelska, prof. Konst. Krzeczkowski, dyr. Jerzy Drecki, p. Arnekker — jako członkowie. Ministerstwo pracy, uznając pożytek zobrazowania po raz pierwszy w Polsce pracy chałupniczej, przyrzekło organizatorom czynne poparcie. Biuro Wystawy mieści się tymczasowo w lokalu Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej, Warszawa, ulica Jasna 19.

### KOMISJA KONTROLI MŁYNÓW.

Wobec tego, że młyny nie stosują się do obowiązujących przepisów o ograniczeniu przemiału zboża, ministerstwo spraw wewnętrznych powołało specjalną komisję, która będzie przeprowadzała systematyczną kontrolę w młynach. Przekroczenia powyższych przepisów karane będą z całą bezwzględnością.




### 500.000 CUDZOZIEMCÓW PRZYBYŁO DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH

w ciągu ostatniego roku, z czego na imigrantów przypada 307.225 osób, reszta zaś tj. 193.376 osób przypada na turystów. W porównaniu z poprzednim rokiem sprawozdawczym liczba imigrantów zmniejszyła się o 37.370 osób. Odmówiono zaś wjazdu 18.839 cudzoziemcom. W tym samym czasie wyjechało ze Stanów

Zjednoczonych 274.356 osób, z czego aż 11.250 osób wysiedlono przymusowo, większość za nielegalne przedostanie się do Stanów Zjednoczonych, przestępców deportowano 1.216. Prawie połowę, bo na 11.000 zgórą 5.000, wysłano do Europy, prawie 3.000 do Kanady i tyleż do Meksyku.

### SPADEK PŁAC ZAROBKOWYCH W WIELKIEJ BRYTANJI.

W Anglji odbywa się od pewnego czasu stała obniżka płac zarobkowych. W ciągu pierwszych 7-miu miesięcy r. b. redukcje płac wynoszące w sumie 17.258 funt. dotknęły 200.000 robotników. W r. 1927-ym w tym samym czasokresie redukcje płac dosięgły 308.000 funtów i objęły 1,698.000 robotników, podwyżki zaś płac wyniosły tylko 7.000 funtów i objęły 62.500 robotników.

### ZAINTERESOWANIE SIĘ GDYNIĄ.

Zainteresowanie Anglików Gdynią jest coraz żywsze. Ostatnio przybyli tam profesorowie uniwersytetów p. Stephans z Birmingham i p. Brown z Oxfordu. Obaj uczeni angielscy orzekli, że rozwój Gdyni jest wprost fenomenalny i że Polska dostatecznie wykazała swoje prawo do posiadania wybrzeża.

### KOMUNIKAT ROLNICZY POLSKIEGO RADJA W KRAKOWIE

w czasie od 23/IX do 29/IX 1928 r.:

Niedziela 23/IX: 10.15—11.45 transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej, 16.00—16.20 pogadanka dla rolników: Inż. W. Lenkiewicz, „Spostrzeżenia z tegorocznych kwalifikacyj zbóż", 16.20—16.40 odczyt pt.: „O pokarmach roślinnych", wygł. Dr. W. Vorbrodt Prof. U. J., 16.40—17.00 Dr. Stan. Waśniewski: „Kronika rolnicza". Poniedziałek 24/IX: 15.00—15.20 komunikat meteorologiczny i gospodarczy, 17.00—17.25 transmisja z Warszawy: program dla dzieci, 19.55—20.05 komunikat rolniczy. Wtorek 25/IX: 15.00—15.20 komunikat meteorologiczny i gospodarczy, 17.25—17.50 pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr. W. Zazula ref. okr. Kur. Skol.: „Z zagadnień pedagogji seksualnej", 19.55—20.05 komunikat rolniczy. Środa 26/IX: 15.00—15.20 komunikat meteorologiczny i gospodarczy, 17.00—17.25 audycja dla młodzieży: „Majka" Glińskiego, 17.25—17.50 odczyt pt.: „Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu", wygł. p. J. Inglot, 19.50—19.55 „Skrzynka pocztowa" — inż. Stan. Broniewski, 19.55—20.05 komunikat rolniczy. Czwartek 27/IX: 15.00—15.20 komunikat meteorologiczny i gospodarczy 17.25—17.50 pogadanka dla pań: Red. W. Wohnout: „Służba domowa — na marginesie projektu ustawy o służbie domowej", 18.00—19.00 audycja literacka: Sketch pióra inż. Stan. Broniewskiego pt.: „Nasza audycja", 19.55—20.05 komunikat rolniczy. Piątek 28/IX: 15.00—15.20 komunikat meteorologiczny i gospodarczy, 17.25—17.50 odczyt pt.: „Walczmy z biernym bilansem handlowym" wygł. Dr. J. Smoleński Prof. U. J., 19.55—20.05 komunikat rolniczy. Sobota 29/IX: 15.00—15.20 komunikat meteorologiczny i gospodarczy, 17.25—17.50 odczyt pt.: „Zwyczaje i obyczaje Albańczyków" wygł. Dr. V. Francic lekt. U. J., 18.00—19.00 transmisja z Warszawy: audycja zespołowa dla dzieci, 19.55—20.05 komunikat rolniczy.

# Rozmaitości.

### W SUCHEJ AMERYCE ZNIKŁO 100.000 GALONÓW WÓDKI.

W rządowym magazynie prohibicyjnym w New-Yorku gromadzone były zapasy konfiskowanych przez agentów prohibicyjnych i władze celne napojów alkoholowych. Ilość ta rosła z dnia na dzień i dosięgła pokaźnej cyfry 100.000 galonów. I oto pewnego dnia stwierdzono, że wódka... wyschła. Ze 100.000 galonów nie pozostało ani kropelki. Aresztowano wprawdzie kilku funkcjonarjuszów, ale wódki nie odnaleziono.




### Wino z głogu.

1) Cztery litry głogu wymyć, poobcinać wierzchołki i naciąć nożykiem. Cztery litry wody zagotować z jednym kilogramem cukru, wyszumować i wystudzić. Głóg przygotowany wsypać do czystego słoja lub butli i zalać wystudzonym cukrem, zawiązać muszlinem i postawić w kuchni nie bardzo blisko pieca. Tam ma przestać przez trzy miesiące. Co parę dni należy naczyniem poruszyć, aby się zawartość przemięszała (nie łyżką!). Po trzech miesiącach zlewa się ostrożnie wino do flaszek, zestawia do piwnicy, gdzie się je przechowuje stojąco. Po paru tygodniach wino można używać. Im dłużej stoi, tem jest lepsze. Najważniejszą rzeczą jest używanie flaszek zupełnie nowych, t. j. nie używanych lub najskrupulatniej wyczyszczonych, gdyż najdrobniejsze przeoczenie w tym kierunku powoduje fermentację. Zdarza się, że wino z jednego i tego samego nastawienia, bywa w jednej flaszce doskonałe, w drugiej zamieniło się na mocny ocet. Przyczyna leży najwidoczniej we flaszce, która mimo bardzo skrupulatnego wymycia, nie była wolną od bakteryj.

Sposób drugi:

2) Trzy litry wody i trzy funty cukru gotuje się przez pół godziny, oczyszcza z piany, i wystudza, następnie zalewa nim dwa litry przyrządzonego, jak powyżej, głogu. Postępowanie dalsze jest identyczne z powyżej podanem. Wino jest gotowe, kiedy wszystek głóg opadnie na spód słoja, co zwykle po 2 do 3 miesięcy następuje.


## Ceny ogłoszeń.

1 strona 200 zł. — 1/2 strony 120 zł. — 1/4 strony 70 zł. — 1/8 strony 40 zł. — Wiersz 1 szpaltowy 35 gr. — (Kolumna 4-o szpaltowa).

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Jerzy Wojciechowski.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie pod zarządem Leopolda Wójcika.